



BIULETYN

Nr 105 (1217), 16 września 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk
Piotr Kościński • Roderick Parkes • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Niepewna przyszłość brytyjskiego arsenału nuklearnego w kontekście referendum w Szkocji

Artur Kacprzyk

Wygrana zwolenników szkockiej niepodległości w nadchodzącym referendum postawiłaby rząd w Londynie przed problemem przeniesienia arsenału nuklearnego poza terytorium Szkocji. Pomimo licznych komplikacji Wielka Brytania będzie najprawdopodobniej dążyła nie tylko do zachowania, ale również do zmodernizowania swojego potencjału jądrowego, zwłaszcza wobec narastających napięć w relacjach między NATO a Rosją.

Konsekwencje szkockiej niepodległości. Przyszłość brytyjskiego arsenału nuklearnego może stać pod znakiem zapytania, jeśli 18 września społeczeństwo Szkocji opowie się za odłączeniem od Zjednoczonego Królestwa. Kierująca autonomicznym rządem w Edynburgu Szkocka Partia Narodowa (Scottish National Party – SNP) zapowiedziała usunięcie brytyjskiego arsenału jądrowego z terytorium niepodległej Szkocji do 2020 r., uzasadniając to nieetycznym charakterem tej broni. Całość brytyjskich sił nuklearnych, w postaci 225 głowic jądrowych oraz 4 okrętów podwodnych klasy Vanguard uzbrojonych w pociski balistyczne Trident, bazuje w kompleksie wojskowym Clyde, położonym ok. 40 km na północny zachód od Glasgow. Po tym jak w 1998 r. Londyn wycofał ze służby lotnictwo jądrowe, a przed 2008 r. USA usunęły z terytorium brytyjskiego taktyczne głowice nuklearne, Clyde stanowi jedyną bazę nuklearną w Wielkiej Brytanii.

W razie secesji rząd w Londynie musiałby zatem przenieść arsenał jądrowy, co napotkałoby poważne przeszkody logistyczne, polityczne i finansowe: szacowane koszty wahają się od 3,5 do nawet kilkudziesięciu miliardów funtów. Największy problem to czas potrzebny do przygotowania nowego zaplecza – zajęłoby to 10–20 lat. Wielka Brytania nie byłaby więc w stanie zapewnić baz dla swoich sił jądrowych przed 2020 r.

Jest jednak bardzo prawdopodobne, że Londyn zdołałby wynegocjować porozumienie o tymczasowym przedłużeniu stacjonowania sił nuklearnych w niepodległej Szkocji do momentu powstania nowych baz na Wyspach Brytyjskich. SNP wyklucza obecnie takie umowy, ale możliwe, że dopuści je w zamian za ustępstwa w sprawach takich jak utrzymanie funta jako szkockiej waluty czy poparcie Londynu dla członkostwa Szkocji w NATO i w UE.

Londyn mógłby też ominąć część trudności związanych z przebazowaniem sił jądrowych na Wyspach Brytyjskich, przynajmniej tymczasowo przenosząc swój arsenał na terytorium innego państwa, ze szczególnym wskazaniem na USA. Okręty Vanguard mogłyby stacjonować w bazie w Kings Bay na Florydzie, do której zawijają regularnie w celu przekazania pocisków Trident do obsługi serwisowej i pobrania kolejnej partii rakiet – wszystkie pociski formalnie należą do USA, zaś Wielka Brytania nabyła prawo do corocznego korzystania z 58 pocisków ze „wspólnej puli”. Ponadto brytyjskie siły jądrowe w znacznej mierze opierają się na sprzęcie i technologiach zapewnionych przez USA bądź rozwiniętych w ramach dwustronnej kooperacji, zapoczątkowanej podpisaniem w 1958 r. układu MDA (Mutual Defence Agreement). Brytyjskie ładunki jądrowe są najprawdopodobniej zmodyfikowaną wersją amerykańskiej głowicy W-76.

Poleganie Wielkiej Brytanii na wsparciu USA od lat wywołuje wątpliwości co do niezależności brytyjskiego potencjału odstraszania. Z kolei Londyn podkreśla, że jest całkowicie niezależny w sferze operacyjnej, obejmującej kwestie dowodzenia i kierowania siłami jądrowymi, a zwłaszcza ewentualną decyzję o wystrzeleniu pocisków nuklearnych, która należy wyłącznie do brytyjskiego premiera. Jednakże deklaracja o niezależności stałaby się bardzo niewiarygodna, gdyby USA uzyskały bezpośredni wpływ na zdolność brytyjskich sił jądrowych do prowadzenia

bieżących operacji. Podobne argumenty przemawiają przeciwko przeniesieniu arsenału Wielkiej Brytanii na terytorium Francji, która od 2010 r. rozwija współpracę z Londynem w zakresie utrzymania sprawności technicznej głowic jądrowych.

Dylematy modernizacji. Problemy związane z relokacją arsenału nuklearnego mogłyby wpłynąć również na debatę nad modernizacją sił jądrowych Wielkiej Brytanii. Wszystkie główne partie brytyjskie – Partia Konserwatywna, Partia Pracy (laburzyści) i Liberalni Demokraci (LD) – popierają plany zastąpienia starzejących się okrętów Vanguard nowymi jednostkami od 2028 r. oraz zmniejszenia arsenału jądrowego do najwyżej 180 głowic do połowy lat 20. Brak natomiast zgody co do rozmiarów przyszłej floty okrętów podwodnych przenoszących broń jądrową, a decyzja w tej sprawie ma zapaść w 2016 r., po wyborach parlamentarnych w 2015 r.

Konserwatyści i laburzyści popierają kontynuację obecnej polityki odstraszania oraz plan zakupu 4 okrętów podwodnych, co pozwoliłoby na ciągłe utrzymywanie na morzu przynajmniej jednej jednostki z 8 rakietami balistycznymi i ok. 40 głowicami jądrowymi, gotowymi do szybkiego uderzenia odwetowego przeciwko agresorowi. Tymczasem LD postrzegają tę koncepcję jako zimnowojenny anachronizm i zaznaczają, że Wielka Brytania nie jest współcześnie zagrożona niespodziewanym atakiem jądrowym. Stąd opowiadają się za zakupem 2 lub 3 okrętów, które nie pełniłyby nieprzerwanych patroli i wypływałyby w morze zazwyczaj bez głowic jądrowych na pokładzie. Uzbrojone okręty miałyby zaś wyruszać z bazy na dłużej jedynie w sytuacjach kryzysowych. Zakup 3 jednostek pozwoliłby też na zaoszczędzenie blisko 4 mld funtów z kwoty ok. 100 mld, która objęłaby nabycie 4 okrętów za łącznie 15–25 mld oraz pozostałe koszty utrzymania całości potencjału jądrowego podczas okresu eksploatacyjnego nowej floty.

Nawarstwienie kosztów relokacji i modernizacji mogłoby się przełożyć na większe poparcie dla koncepcji LD. Nie można też wykluczyć, że kontrowersje wokół obu tych kwestii ożywiłyby debatę nad sensem utrzymania jakichkolwiek sił jądrowych, zwłaszcza że Wielka Brytania jako członek NATO jest objęta gwarancjami nuklearnymi USA, które dysponują o wiele większym arsenałem jądrowym.

Rola brytyjskich sił jądrowych. Ewentualne dublowanie się zadań amerykańskiego i brytyjskiego arsenału jądrowego stanowiło dla Londynu problem od momentu uzyskania broni nuklearnej w roku 1952. Wielka Brytania unikała argumentacji podważającej wiarygodność gwarancji USA i przedstawiała swój potencjał jako wzmocnienie, a nie alternatywę dla amerykańskiego odstraszania w ramach NATO, do którego wspólnych planów nuklearnych przypisane są brytyjskie siły jądrowe.

Tradycyjne uzasadnienie odnosi się do scenariusza, w którym agresor mógłby niesłusznie wątpić w gotowość Waszyngtonu do odwetu za atak przeciwko sojusznikowi USA, zwłaszcza gdyby przeciwnik był w stanie odpowiedzieć uderzeniem na amerykańskie terytorium. Brytyjski arsenał wymusza zaś na adwersarzu uwzględnienie nie jednego, a dwóch centrów decyzyjnych, i w efekcie zwiększa ryzyko nuklearnego kontrataku ze strony przynajmniej jednego z państw. Prawdopodobieństwo brytyjskiego odwetu byłoby bardzo wysokie w razie ataku na Wielką Brytanię i o wiele niższe w razie ataku na pozostałych sojuszników, ale w dalszym ciągu komplikowałoby kalkulacje przeciwnika.

Od zakończenia zimnej wojny narastają wątpliwości co do zasadności utrzymywania przez Wielką Brytanię odstraszania jądrowego, zwłaszcza że ryzyko ataku nuklearnego lub konwencjonalnej wojny na dużą skalę radykalnie zmalało. Jednak Londyn podkreśla potrzebę zabezpieczenia się przed zagrożeniami, które mogą przybrać na sile w przyszłości. Należy do nich proliferacja broni jądrowej i groźba jej wykorzystania przez Iran czy Koreę Północną do zaatakowania lub zastraszenia Wielkiej Brytanii, np. w celu powstrzymania Londynu od zaangażowania się w regionalne interwencje zbrojne. Przed kryzysem na Ukrainie brytyjscy politycy wskazywali też na niepewny charakter przyszłych relacji z Rosją, która modernizuje swoje siły jądrowe, a argument ten zyskał na aktualności wobec napięć na linii NATO–Moskwa.

Chociaż oficjalna argumentacja Londynu koncentruje się na roli sił nuklearnych w ochronie Zjednoczonego Królestwa i członków Sojuszu przed atakiem lub szantażem, niewykluczone, że część brytyjskich decydentów postrzega ten arsenał jako sposób na podkreślenie wyjątkowego statusu Londynu w NATO czy w skali globalnej, zwłaszcza że Wielka Brytania wraz z pozostałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ tworzy grono jedyńcych formalnie uznanych potęg jądrowych. Współpraca nuklearna zdaje się też stanowić ważny element „wyjątkowych relacji” z USA.

Wnioski. Ze względu na wagę broni jądrowej w polityce Wielkiej Brytanii należy oczekiwać, że Londyn będzie dążył do zachowania arsenału nuklearnego nawet w razie ogłoszenia przez Szkocję niepodległości. Choć nie można wykluczyć, że liczne komplikacje zmusiłyby rząd brytyjski do rezygnacji z broni jądrowej, to wydaje się o wiele bardziej prawdopodobne, że Londyn zdołałby skłonić Szkocję do tymczasowego przedłużenia stacjonowania sił nuklearnych na jej terytorium.

Nieprzyjazna polityka Rosji wobec NATO najpewniej przełoży się na wzrost poparcia dla zakupu większej floty podwodnej. Nieprzerwane utrzymywanie jednego okrętu podwodnego na morzu może okazać się dla brytyjskich polityków bardziej odpowiednią opcją, gdyż zapobiegnie trudnym dylematom w coraz bardziej realnych scenariuszach. Niewykluczone bowiem, że brytyjscy decydenci wahałoby się przed wznowieniem patroli bojowych w sytuacji kryzysowej w obawie, że takie posunięcie zostałoby odebrane przez Moskwę jako akt eskalacji.

Z perspektywy Polski niezależne i wiarygodne siły jądrowe Wielkiej Brytanii stanowią istotny oraz dobrowolny wkład w odstraszanie w ramach NATO. Ograniczają bowiem zdolność Moskwy do zastraszenia sojuszników i zniechęcenia ich do wysłania wojsk w region potencjalnego konfliktu z udziałem Rosji.